

Orientalne tańce ze słowiańskiej Polski, czyli Dostłar w Rimini

Pojechali. A właściwie poleciali. Wsiedli do samolotu, ten zagwizdał, przekołował i wzniosł się łagodnie w powietrzu, unosząc wśród innych pasażerów również członków Karaïmskiego Zespołu Folklorystycznego Dostłar. Za trzy godziny mieli się znaleźć w nadadriatyckim włoskim Rimini. Ale najpierw cofnijmy się nieco w czasie.

Zaledwie dwa dni wcześniej byli w Trokach, gdzie występowali na scenie miejscowego Domu Kultury, otwierając uroczystości na zakończenie kolejnej Letniej Szkoły Języka Karaïmskiego. Wiązanka tańców w wykonaniu czworga doświadczonych, dobrze znanych wszystkim i lubianych tancerzy, w tym roku wzbogacona została o występ niewidzianych

jeszcze przez tę publiczność młodych ludzi. Nawet bardzo młodych ludzi. Suma wieku braci Andrzeja i Alefa Morawców niewiele przekracza bowiem dziesięć lat. Wpleciony w tańiec starszych kolegów, dynamiczny i całkiem sprawnie wykonany przez chłopców układ choreograficzny, nad którym czuwali oczywiście obecni na scenie Mila, Nina, Marta i Michał, spodobał się widzom, którzy nagrodzili zespół gromkimi brawami. Naturalnie, aplauz dotyczył całej prezentacji zawierającej zarówno stare, jak i nowe układy taneczne w wykonaniu Dostłar.

Tuż potem, jak wspomniałem na wstępie, lecieli już na południe, gdzie zgodnie z planem mieli wziąć udział w dwóch koncertach plenerowych w ramach organizowanego przez Mediteranian Organization (Organizację Śródziemnomorską) festiwalu International Festival of Folklore, Choirs & Orchestras „Gioiello dell'Adriatico” (Międzynarodowy Festiwal Folkloru, Chórów i Orkiestr „Klejnot Adriatyku”). Reprezentacja karaïmskiego folkloru składała się z siedmiu osób: Emilia i Nina Firkowiczówny, Marta i Michał Kobeccy oraz Aleksander Junevičius mieli występować na scenie, zaś Beata Gołaszewska i Gari Babadżan wspierać ich zza kulis, dbając, by nie zdarzyły się jakieś niepożądane niespodzianki.

A takowe oczywiście się pojawiły. A to gospodarze zapomnieli ich spotkać w Rimini, choć zaledwie godzinę wcześniej to potwierdzali, a to pokój w hotelu okazał się wielkości komórki na miotły, a to kolacja miała obfitość wystarczającą na nakarmienie wróbelka, a to organizator festiwalu zapomniał im powiedzieć, że jutro mają występ na scenie i tylko gadatliwy właściciel hotelu niechcący im o tym wspomniął w kontekście zmienionych godzin posiłków. Nasza młodzież nie dała się jednak pokonać przeciwnościom i wystąpiła na scenie

Występ był udany, a turkusowy Adriatyk i zwiedzanie urokliwych zakątków dostarczyły członkom zespołu mnóstwa wrażeń.



Fot. Beata Gołaszewska



Fot. Beata Golaszewska

przy pełnej widowni. Otrzymali wielkie brawa i jedynie gospodarz Festiwalu nie mógł zrozumieć, dlaczego grupa z leżącej przecież na północy słowiańskiej Polski prezentuje tańce o zdecydowanie orientalnym charakterze.

Scena, zwłaszcza w tak starożytnym i malowniczym kraju jak Włochy, to jednak nie wszystko. Nasi artyści skorzystali więc ochoczo również z innych atrakcji: i z plaży, i z możliwości zwiedzenia zabytkowego San Marino oraz Bolonii, jak też ze spotkań z członkami innych zespołów, które przyjechały na festiwal m.in. z Bułgarii, Serbii, Rumunii i Turcji.

Wyjazd bez wątplenia należał do udanych, był pełen pozytywnych wrażeń, słońca, zabytków, śmiechu i radości. Szkoda, że trwał tylko tydzień, bo woda w morzu była ciepłutka, a towarzystwo doborowe. Kto wie, może za rok lub dwa Dostlar znów pokaże kajtarmę we Włoszech. Albo w innym kraju, gdzie karaimskiego folkloru jeszcze nie oglądano...

Marek Firkowicz

Karaimski folklor został po raz pierwszy zaprezentowany we Włoszech.



Fot. Beata Golaszewska